

Aleksander Radecki

Wielka Sobota - "Com przyrzekł Bogu przy chrzcie raz"?

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/2, 163-165

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Chrystus nie ma już Ewangelii,
Którą by oni jeszcze czytali,
Lecz to, co mówimy i czynimy,
Jest Ewangelią, którą się właśnie pisze.*

Zatem sam post – choćby najściślejszy, ani sama adoracja całonocna – choć bardzo piękna i potrzebna, ani pocałunek na przebitych stopach Pana – choćby najczulszy, ani datek do koszyczka przy Krzyżu jako jałmużna postna składany – choćby naprawdę hojny – nie wystarczą tak długo, jak będą jedynie z a m i a s t czynnej miłości bliźniego, potrzebującego, z którym Bóg się utożsamia; miłości, z której będziemy kiedyś, w Dniu Sądu rozliczeni, „zważeni”...

Krzyż – dowód Miłości Boga ku stworzeniom – Miłości bezgranicznej...

Krzyż – wezwanie nieustanne do odwzajemnienia tej Miłości – przez nas!

ks. Aleksander Radecki

WIELKA SOBOTA – 15 IV 1995

„Com przyrzekł Bogu przy chrzcie raz”?

Większość ludzi ochrzczonych w naszej Ojczyźnie narodziła się do życia chrześcijańskiego w najwcześniejszym dzieciństwie – i trzeba to sobie poczytywać za szczególną łaskę. Wszak nawet wrogowie Chrystusa i Kościoła wiedzieli, że szanse ich działalności laickiej są marne właśnie dlatego, że dzieci „dostają się w ich ręce”... zbyt późno, bo już po pewnej formacji religijnej, co sprawia, że wielkie nakłady sił i środków skierowanych ku ateizacji idą na marne. Zatem opóźnianie daty chrztu niemowląt musi budzić u ludzi wierzących niepokój i zdziwienie, gdyż taka postawa świadczyłaby o niezrozumieniu istoty tego sakramentu i jego fundamentalnego znaczenia dla całego życia religijnego człowieka.

Gdy zatem dziś, w Wielką Sobotę, w ramach tej wspaniałej liturgii Nocy Paschalnej, staje przed nami zadanie odnowienia własnego przymierza chrztu św., a może także chrzest dzieci czy (co ma miejsce coraz częściej) osób dorosłych, trzeba nam kolejny raz wrócić do tamtego dnia, by potwierdzić i pogłębić podjętą wtedy, przy chrzcie św., naszą decyzję.

1. Jeśli Kościół ma odwagę chrzcić dzieci, i to w takim wieku, gdzie absolutnie nie ma mowy o ich świadomym udziale w liturgii chrzcielnej, to czyni to na podstawie wiary rodziców i chrzestnych przynoszonego dziecka. Inaczej mówiąc: gdyby rodzice dziecka, a tym bardziej jego (wybrani przez rodziców) chrzestni, nie byli ludźmi żywej wiary, chrzest należałoby odłożyć na czas, w którym dziecko (młodzieniec, dorosły) byłoby w stanie samodzielnie o tę łaskę (po odpowiednim przygotowaniu) poprosić.

Zatem podczas chrztu św. rodzice i chrzestni muszą wyznać swoją wiarę, wyrzec się szatana i wszystkich spraw jego, a w stosunku do dziecka zobowiązują się do

wychowania go w wierze, czyli do takiego sposobu swojego życia, dzięki któremu dziecko na podstawie sposobu myślenia i działania swych najbliższych (i całej wspólnoty wierzących) odnajdzie i zbuduje swoją żywą relację z Bogiem.

Gdy więc zastanawiamy się nad tym niesamowitym paradoksem: ponad 90% ochrzczonych w Polsce, a w życiu codziennym ich po prostu nie widać, to tu, już na samym początku życia religijnego dziecka, znajdujemy odpowiedź na pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy. Powiedzmy wprost: niewierzący czy obojętni religijnie rodzice oraz chrzestni, dla których ta funkcja miałaby charakter czysto towarzyski czy kulturowy – nie są w stanie wychować prawdziwie wierzącego człowieka! Popatrzmy: czy taka diagnoza nie znajduje potwierdzenia w naszym osobistym życiu? Czy chociażby ci chrzestni (rodziców może zostawmy, bo ich sobie dziecko nie wybiera), których nam nasi rodzice wybrali, spełniają (spełnili) to, do czego się zobowiązali (pomagać w religijnym wychowaniu dziecka, a także wspierać ich w sytuacjach losowych)? Może nawet ich nie znasz, może boleśnie doświadczyłeś, jak ich brakowało w trudnych sytuacjach twego życia, a oni ograniczyli się do „trzymania dziecka do chrztu” i może pierwszokomunijnego prezentu?

Czy ta Wielka Noc nie jest jednak potrzebna i po to, by samemu przeprosić, że jesteś złym wychowawcą i niewiarygodnym świadkiem Chrystusa wobec swych dzieci, chrześniaków (ale i wszystkich, których spotykasz w swoim życiu)? Może masz tych chrześniaków za dużo i po prostu nie jesteś w stanie wypełnić swych zadań? Ilu z nas w imię uczciwości musiałoby odmówić pełnienia tej zaszczytnej funkcji, bo się zwyczajnie do niej nie nadaje? Gdy bowiem mówisz: „Dziecku się nie odmawia”, to ja ci przypomnę, że „dziecku nie wolno zrobić krzywdy”... Czy już samo imię, jakie wybraliście dla waszego dziecka, świadczy o tym, że wychowuje się ono w „Kościele domowym”, czy też ktoś kiedyś (śledząc zapisy w księgach metrykalnych) robi doktorat na temat mody na imiona, wpływu seriali telewizyjnych na imiona dzieci czy jeszcze innych, pozachrześcijańskich powodów, dla których imię dziecka nie może mieć nic wspólnego z *Litanią do Wszystkich Świętych*?

2. Ta Wielka Noc, a także wszelkie inne okazje do odnawiania przyrzeczeń chrzcielnych, są nam niezbędne do osobistego potwierdzania decyzji naszych rodziców, podjętych z myślą o naszym zbawieniu. Po dziękczynieniu za dar chrztu św., który otrzymaliśmy i „za darmo”, i „na kredyt”, trzeba kolejny raz wyznać i utwierdzić swoją wolę trwania przy Bogu, Ewangelii, Kościele... Dziś już wiesz, że jesteś i słaby, i grzeszny, ale też wiesz, że dla takich właśnie ludzi Jezus został w swoim Kościele i takich nas kocha! Zatem moja nędza duchowa i grzechy tym ufniej każą mi stawać przed Zmartwychwstałym, by Jego moc mnie uzdrawiała i uzdalniała do prowadzenia życia godnego dziecka Bożego...

Zanim zapalimy świece od świętego płomienia świecy paschalej i wypowiemy nasze „wierzę” i „wyrzekam się”, może zdobędziemy się na prześledzenie fragmentów obrzędu chrztu osób dorosłych. Jest on praktycznie nieznanym większości z nas, a może podpowiedzieć to, co powinniśmy coraz bardziej zgłębiać na drogach naszego życia wiarą. [Uwaga: tu potrzebne są właśnie *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych* i analizowanie ich z wiernymi. W zależności od warunków i okoliczności sprawowania liturgii w Noc Paschalną, należałoby albo wybrać jakiś

moment (np. z obrzędu chrztu dorosłych, dzieci czy z poszczególnych stopni katechumenatu, albo też omawiać systematycznie tę księgę w poszczególnych latach, czerpiąc z jej bogactwa.)

Poznaj swą godność, chrześcijanie!

ks. Aleksander Radecki

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO – 16 IV 1995

„Przyszła chwała”

1. *Mój dom leży w gruzach ...*, ale *przyszła chwała tego domu będzie większa od dawnej!* (Ag 1,9; 2,8)

Prorok Aggeusz, spełniający swoją misję w czasach Starego Testamentu, stanął kiedyś przed ruinami zburzonej i porzuconej świątyni jerozolimskiej. Jego serce odczuło smutek samego Boga na widok spustoszenia, zniszczenia i rozproszenia. *Mój dom leży w gruzach ...* Ale w tej samej chwili Bóg ukazał prorokowi, że moc Boża jest potężniejsza od ciemnych sił zniszczenia i śmierci. *Przyszła chwała tego domu będzie większa od dawnej.* Przyjdzie czas odbudowania świątyni i wzniesienia jej w blasku i świetności przewyższającej poprzedni stan.

2. Świątynia w Jerozolimie – jakkolwiek pełna przepychu i zewnętrznego piękna – była przecież tylko budowlą wzniesioną ręką człowieka. Wzniesiona na nowo za zachętą proroka Aggeusza – po pewnym czasie znowu została obrócona w gruzy. Zza proroczej wizji odbudowy gmachu świątyni prześwitywała jednak swoim blaskiem już inna prawda.

Sam Chrystus zapowiedział jej znaczenie w Ewangelii św. Jana: „*Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo*” ... *mówił o świątyni swego ciała* (J 2,19-21).

Dni Wielkiego Tygodnia, w których wspominaliśmy szlak męki i śmierci na Krzyżu, zdawały się wołać słowami Pisma: *mój Dom leży w gruzach!* Dzień Zmartwychwstania Chrystusa, zdaje się wołać radosnym głosem: *Chwała tego Domu jest większa od dawnej!*

3. Chrześcijanin jest człowiekiem dwóch światów. Jeden świat, ten doczesny, materialny, człowiek wierzący dzieli wraz z wszystkimi innymi mieszkańcami Ziemi. Dzieli wraz z nimi nie tylko radości i osiągnięcia, ale i smutki, trudy, ból. Dzieli z nimi także nieszczęścia i tragedie. Czasem przychodzi mu dzielić moment, w który budowany długo gmach życiowego szczęścia, miłości do drugiej osoby, rodziny, leży przed nim w gruzach. Są czasem i takie chwile, gdy sukces, kariera, powodzenia – zamieniają się w ruinę. Zawsze – prędzej czy później – przyjdzie człowiekowi dzielić ciemność śmierci. Najpierw rozstanie z drogimi i kochanymi osobami, a wreszcie przyjdzie mu stanąć przed kresem własnego, doczesnego życia. Wiele razy trzeba będzie powtarzać: „*Mój dom leży w gruzach*”.